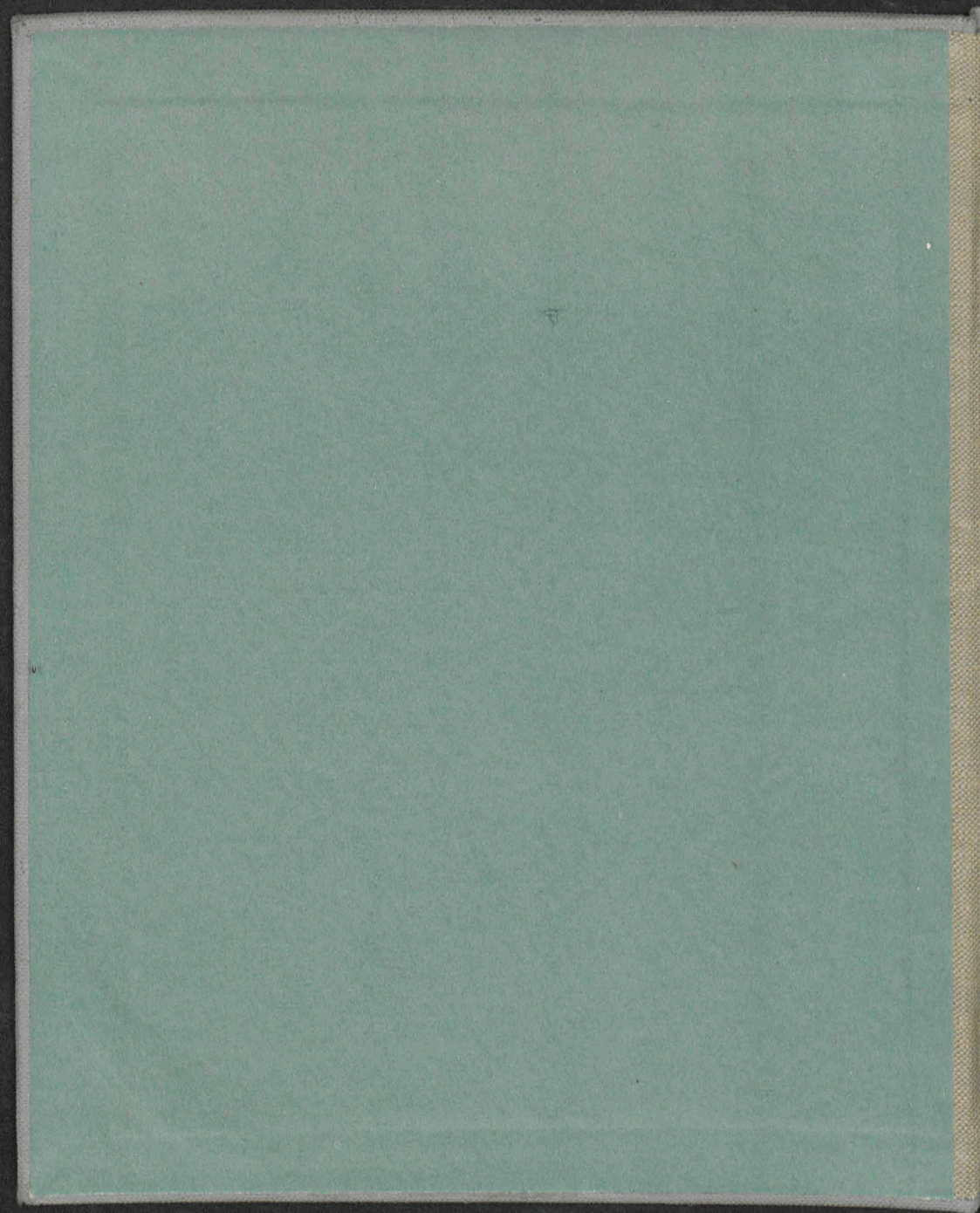


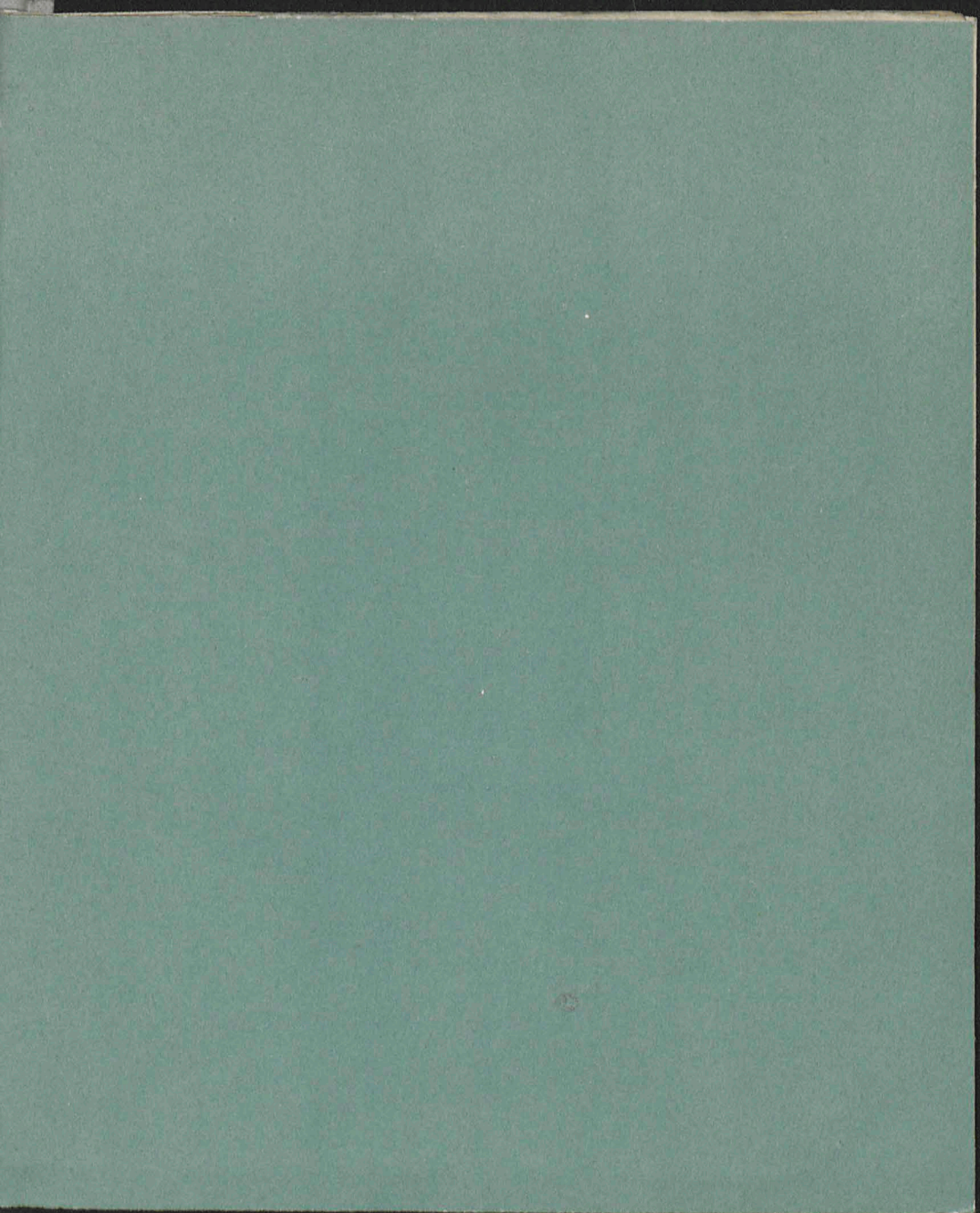
BIBLIOTEKA

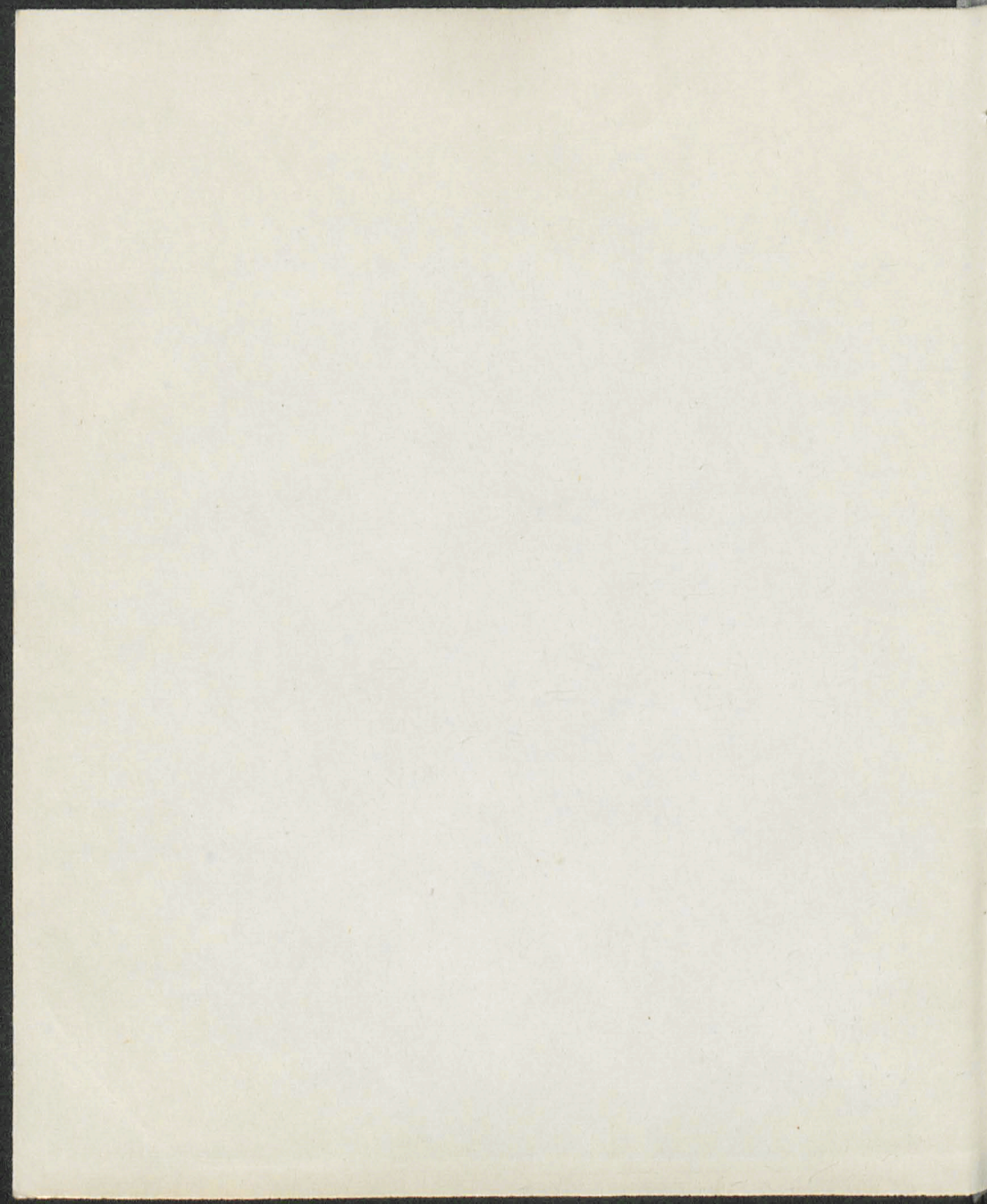
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII

5.870







Szym
piekielny straszliwy y Examen
Książca piekielnego abo stucha-
nie liczby, wszystkich czartów, co
który zrobił na świecie za te lata
od stracenia z nieba, aż do sądne-
go dnia.



№ 15.438
1.9.89



Z niemaś ktoby na świecie wolen był od pychy /
Wtedy sie ta cma zakradnie / bā y między mnichy /
Jesi sie blad w Polsce rozsiał / Martynusa Mnichā /
Serce zty duch opānował / coż to była / pychā /
Tuż z totra Pan / z Klechy Pleban / wśak wiemy co bywa /
Widac z wierschu / choć to każdy iak moze zakrywa /
Chodzi pychā w aramiacie / bā y w muchāterze /
Czasem sie y w białogłowskie odzienie wberze /
Naydzie ia w wieńcu / czasem y w podwice /
W oczu siedzi / na izeyku / wlezie y na lice /
Chodzi w płaszcu / y w czamārze / czasem w ferezey /
W kotmerzu stojacym siedzi / w guzāch v deliey /
Naydzie ia czasem w magierce / y w iedwabnym pāsie /
Bā naydzie ia y w pacynkāch v nadobney kāsie /
Tuż owi co salendysem dupe obfyrwaie /
To znače y w zadku pyche niektorzy chowāia /
Oni mieška w murowanych pokojach obitych / (rytych) /
W tancuchāch / w noseniu / chodzi y w pierścieniach /
Onā siedzi posośnemi w lektykach / w rydwaniach /
Onā siedzi w pasamonach y w bobrowych bramiech /
Onā sie zwykła przybiekać prostych ludzi praca /
Jā sie ciężkiem potem karmi / na te wofysey płacza /
Naydzie sie y w kapicy / choče y w giermaku /
Chodzi czasem y z mąntyka pō rōsi przy zebraku /
Wfyscy sie nia powiazali / y starzy y mlodzi /
Ledwie ten cztak od niey wolen co sie dziś wrodzi /
Infych pysnych nie wspomina / ktorych tu iuz mamy /
O infych sie ā z pilnoścā wstawie staramy /
Zwiem że ich v nās bedzie wiecey niżli w niebie /
Ja ich pānie Lucyferze przywiode do ciebie /

Lewitan Ksiaże gniewliwe.

Młoscitoy Lucyferze / mnie iuz āże gniewno /
Ledwie że sie przed Wnīcia nie rozpłaczę rzewno /
Co nie



XVII-5870-II

№ 15. 138

Co nie mogę przed swą złością y sobie poradzić /
Przyjdzie sie nam o to niebo z Panem Bogiem wadzić.
Tuzem byl zydy naprawil / zabili mu syna /
Znowu wstawy sie do nieba / dzwona to nowina.
Tuzem swietych w swytkich kazal pobic do iednego /
Iesze sie pomóc nie moze despektu swoiwego.
Tuzem omierzily ludz om niektorym Marya /
Jako moze tak wyprawiam swa wlasna furya.
Tuziey kaze posty tamac / ba y w swieta robic /
Kadbym iesze nase chwale / by iako ozdobic.
Tuz rozstiewam miedzy ludzmi rozmaita zwade /
A wiele ich Nay wyzszemu uczynito zdrade.
Ci sie przy nas iako wierni iuz opowiedzieli /
Trzeba ze bysiny tez o nich / iak o swych powiedzieli.
Jedno ich tez iesze wiele gardzi iaska nasa /
A iesze nas onym drzewem Chrystusowym strasa.
Jac sie krzyzka nie boie kiedy kto zle krysla /
Ba iesze sie z niego smiecie / coz to on wymysla.
Wiec nas iesze iakiemiaci strasa modlitwami /
Jako bacze ze ich wiele co sie wadza z nami.
Wiec gdy kogo opaniuie / wystrasa mie drzewem /
Az wstydem zapalony / musze wynisc z gniewem.
To wiec latam iak szalony / slucham kiedy taia /
Bo wiec w iedzeniu y w picniu nas sobie ziesc daia.
A coz z tego za pozytek / dluzoz tego bedzie /
Zas nas drudzy plesowacze wyganiata w sedzie.
To ia ludzie rozmaicie do gniewu przywodze /
Kto nalepiey w zgodzie mieszka. to ia wnet przeszkodze.
Kiedy kto idzie na spowiedz / to ia za nim dybie /
A iuz ia wiem czasy pewne / a nigdy nie chybie.
Gdy wymysli pokutowac / w ten czas mu folguie /
Az co pocznie dobrze czynic / toz mu ia zepsuie.
Gdy co chce dobrego sprawic / wnet go ia odwiode /
We swytkich uczynkach dobrych uczynie przeszkode.

Gdy

Gdy chce pościć/to ia mówie/cości to pomoże /
Z zdrowia sobie narużył/ zemdleieł nieboże.
Gdy sie też modlitwa bawi/ia też przy nim stoie/
Musí leda o czym myślić / ia to wszystko broie.
Przywodze mu maíetności y domowe škody/
Ktopoty na myśl przywodze/y dziwne przygody.
Ze musí modlitwy swoje mieszać z frasunkami/
Nigdy wolny bydz nie moze przed zlemi myślami.
Choćby dat co Kościotowi abo v bogiemu/
Musí sie ieszcze powósciagnac/ zabieze ia temu.
Mówiac : wiecey tobie trzeba dla żony dla dżiatek /
A też Bogu nieprzyiemny tákowy twoy datek.
Játmuznac nic nie pomoze/ nie czyní sobie škody/
Nie vtracay márníe swego/ choway od przygody.
Jeśli też śwíeto przypadnie myśle íak wykrećić /
Oto masz pilna robote/ mozeš ty nie świećić.
Nie bedziec nic choć w Kościele bedać piektem grozić/
Mogtoćby zmoknac w polu/ pilnicy ci to zwozić.
Jeszcze lepiey tego moze w gorzátke zaprawić/
Jáż ten myśli íaboby sie pod wiecha zabawić.
Acz to w prawdzie nie moy vrsad/ sa inni od tego /
Bo v nas wszystko porzadnie/ każdy patrzy swego.
Já tego nabárzicy strzege/ ktory rad proznuie/
Bo ten nam serce otwiera/ wrota nam gotuie.
Przy takim my rádzi swoje miewamy zabardy/
A w regestrze terminuie íego btahe spráwy.
Bo tákowy mato kiedy co myśli o Bogu /
Wszystko o świeckich rostkóbach/ a ia stoie w progú.
Jego myśli íego spráwy/ íako trzćine chwoie/
Kiedy co w nim swego bacze/ to sie rzewno śmieie.
Jeszcze drugiego poduscze/ żeby co z nim gadal/
A żeby sie o nowinach íeden z drugim badał /
A do tego wtraceludzie škodliwe obmowy/
Ze vycypta nie íednego obtudnemí słowy.

Juz tam w pokoju nie beda rozmaite stany /
Obmowie Krola y Pána/nawet y Kaptany.
Czasem y Boga/ y świętym tego nie przepuści /
A to wszystko musza czynic co dyabli dopuszcza.
Jeśli tego zaniechają/czym innym zabawię /
Karty/ Koszki/y warcaby na stole posiadze.
A sam też sobie vsiede na doredzi kedy /
Bo tam bezemnie nie bedzie/musze doyrzec w sedy.
Tam wnet jadze w nich pobudze/a po małej chwili/
Oczy im zaś bede mydlit/by sobie krzywdzili.
A co slowo/to ti dyabet/wzdyć moia wygrana/
Podźmy ina/iest to dyabet/takowa pisana.
To ich tak bede nadymat/az sie pogniewaia/
Co dobrze z soba mieszkali/potym sobie laia.
Jeszcze im troche w serca przytoze kordyaki/
Az musi drugi pokazac swego gniewu znaki.
Wytrwali ieden drugiemu/to pachotka stucze/
Anos zgubil z kurwy synu od skatuty klucze.
A ono sam swoje klucze zgubil od rozumu/
A drugi btazenswo widzac/to pomenie do domu.
Gdy sie przytrafi szadz iaki/abo przy bankiecie /
Wiele ia dziwow narobie na tym niedznym świecie.
Jeśli nie moze od Panow/zaczne od czeladzi /
Jeszcze nayde spokojnego co sie nie rad wadzi.
Wrzuce miedzy białogłowy tam lada nowine/
Abo miedy pacholeta/co dadza przyczynie.
Jeden drugiemu da w gebe/zalcie mu oczy /
Drugiego zaśie podszuje/ze do niego skoczy.
Aże potym panowie/porwa sie do siebie /
A ia podzegam każdego ku wietšej potrzebie.
By zabit ieden drugiego/przemysławam o tym/
Az do ruonic do pulatow/przywioda ich potym.
To wiec oni miedzy soba nabita czeladzi /
A ia sie tym contentuje/tro sie lepley wadzi.

Ja wyjeżdżam na granice / ia stawam v práwa /
 Poiedynki / hárcce zwodze / to moja zabawa.
 Nie moze ia tak żywo posiedzieć z pokojem /
 Takim Panie Lucyerze iestem sluga twoim.
 A zároże mam do swych spraw státeczna pogode /
 Czasem y stany duchowne do gniewu przywiode.
 Gdy nawietże nabożeństvo / w ten czas ich powódze /
 Czasem sami zi tby ida / takó im ia rádze.
 Jáko mowie / z tego ia mam nawietża poćieche /
 Kiedy Káiadz społoiny / cichy / to ia w stápie w kłech.
 By Káiedzu złość wyrzadzil / a na złe zárobil /
 Káiedzá záś poduscza na to / zeby kłech pobil.
 A tak oni z soba beda chodzić w odpowiedzi /
 Páchołka przy nich zostáwie / niechay w sercu siedzi.
 Drugiego w kácie posádze / gdzie stádaia báby /
 Zeby sie wšytko swarzyly / bo to towar sláby.
 O gomołke serwatczana / iedna drugiey taie /
 Czasem ich stédm zá tby ida o mizerne taie.
 Trzeciego páchołka posle kedy miedzy Nnichy /
 Wpátruiać kto nabożny / ktory tż iest cichy.
 To drugiego nań poduscze / bede mu doradzal /
 Zeby drugim w nabożeństwie takó mogt przestádzal.
 Jesli ich zwádzić nie moze / przynawimiey to spráwie /
 Ze sie dasać na sie beda / a tak ich zabawie.
 Dzien dwa / trzy / czasem týdzien / nie mowiac do siebie.
 Anyoty od nich odpedze / niechay siedza w niebie.
 A czwartego sluge posle miedzy proste chłopcy /
 Tych powódzi y na polu / owśianymi snopy.
 Jeden drugiemu wypácie / abo z orze miedze /
 A ia z tyśiacem páchołkow tuż na plugu siedze.
 Aż mowi: ki tyśiac dyabłow wczymil mi stóde /
 Przyśiegam mu lep rozetne abo go przebode.
 Bã y kmiotkowi nie wytrwam / bo mi wypast také /
 A y ow młynarz z kurwy syn odmienił mi wáke.

Meiś wozme siekiera/ to wpadnie do młyná/
Zabije ia tego zdraycę/ iak Kurwego syná.
Chybabyś mi z Kurwy synu nie przyśedł do karczmy /
Tożby cie odemnite minal ruglec iaki znaczny.
By mi siey nie spowiadać/ nie opuścze tego/
Lotrowie to nie sąsiedzi/ niemasz nic dobrego.
A w tym sie nażenie pomści/ to iezy z plotu kotem /
Długos sie tu pani Kurwo bawita kosciotem.
Wiec przynieśieśwe dzbanusztu Kes świeconey wody/
A w domu sie dyabli tupia / wszedy dosyc škody.
To sie zżona będzie swarzyt/ a nawiecey w swieto/
Ano ogród wypasiono/ y bydło zaieto.
Wotowi sie cośi sstato/wilk obraził klące/
Kokosy mi tchorz podawit/iuz dobrze nie plące.
Wiec żoneczki wiercimakiem / a kciem czeladzi/
Dyabet go będzie podpalał/ze sie wšytko wadzi.
Mam też słuźke co sie wšytkim dyabtom godzi/
A ten iedno do przekupek po iarmarkách chodzi.
To iezy śtedzi na figerce/a fragami chwicie/
A baba iedno poprawia/ kiz sie dyabet dzieie.
Czemu mi teraz te fragi tak nie dobrze stoia /
Podobnoć tu wšyscy dyabli między nami broia.
Ato mało ia mieysca mam/tu mi nie dostate/
Wiec iedne pchnie/drugiey traći/owdźcie trzeciye łaje.
Aż kiedy sie dobrze sprzega/toć sie wwiata /
Krupy sobie porozsypa fragi zwoyworacata.
Drugdźcie też na rozne mieysca rośkaje czeladzi/
Každy sprawi co ia każe / a ludzi powadzi.
Ja sam między Mazoršany nawiecey przebywam/
Ci sie radzi dobrze bita/ tam ia rośkoš miewam.
Jeden put kordá dobedzie/y zgnita rusznice/
Drugi nośi by na kiejstwo sable polowice.
Abo busdygan strugany/co wyciat w dabczaku/
Postrzeli nim na stáianie/lepcey niż z puthaku.

Kawałtan plewiany prześyie abo drobnyim śiánem/
 Ostrogi przypnie dla kształtu przy boćie kowánem.
 Szubani wilezemi ogony y czapka podsyra /
 A sam tchorzem barzo pachnie kiedy sie z kim wita.
 Wiece mu leda co zaradzi / y na nosie mucha /
 Na kózla między oczyma / w sercu ztego ducha.
 A słysze śipekne cie / a tkości sie dżiecie ?
 Wiereć to cłek nie zertwie / choćiayci sie śmiecie.
 Wiece y syn oycá vderzy / zabite brát brátá /
 Wiele krowaych Mazowśianow schodzi z tego świátá.
 Niemaś narodu gorszego iáko Mazowśianie /
 Moi to sam Kochankowie barzom talkaró ná nie.
 Acz świety Krzyż między nimi / ten nam barzo wadzi /
 Ale totrow w koto dosyc piekielney czeladzi.
 Bá wiere mnie z tamtych kraiów y Krzyż nie wystráfi /
 Hey namileyśy śibretkowie przecieście wy nasy.
 Tam pycha / gniew y obzarstwo / y inne przynioty /
 To my sobie poważamy zá drogie kleynoty.
 A gdzie sie kolwiek naydnie ciężkie krowawe boie /
 Tam nawiecey przemieśtkiwam / to Kochanie moje.
 Przetóś panie Lucyferze tey krowawey ofiary /
 Krowie ludzkiej peten rostruchan / oddawamci w dáry.

Beliál.

Panie miły Lucyferze ia służka vbogi /
 Tylko com ludzi wyracat / podbiatem nogi.
 Zasiadłem ná gościńcach / ná gáci / ná moście /
 Tamem złość nawietśa czynil gdzie iákali goście.
 Surmánowich zasiadt w bloćie aby vlnat z wozem /
 Aże czasem v postronki muśiat rzezać nozem.
 To nas ná ten czas wzywáiac / tyśiacami liczył /
 A wślawośy ko stur z wozu / wiece woznice ćwiczył.
 A woznicá tylo troie narabiat dyablámi /
 Bo żadenby nie nie zrobit kiedy by nie známi.

Kiedy

Kiedy iáchał chłop do lasá / tom mu zlámal koto /
A on przecie párobkowi dat obuchem w czolo.
Do chłop ze wsi iáł bestya kiedy go rozdrażni/
Gdy mu wiec dyablow nie sstanie / wiec do Bozoy káżni.
A do tego y Walentem czesto przeplátaiac /
To modlitwa przy roboćie / y lezac y w stáiac.
Gdy sie teź zímie powali tto ná gotoledzi /
Napewnieysza tu modlitwa / je tu dyabet siedzi.
Kiedy idac palec zbité / ábo w pádnie w wode /
Wszystkim czártom sie poleca / y swoie przygode.
Co sie sstanie / to sie sstanie / zeby sie przeżegnał /
Sobie táie máćierzy / dyabet nie tu weгнаł.
Jesli sie teź skoda sstanie / iáł to nie nowiná /
Wszystko on dyablu poleca y bogi chudziná.
A iesze gorse niewiasty / kiedy tomu táia /
Kázem wszystkie dyabły wziawszy to náń wypuszczáia.
Kiedyby niewiasty w mocy swoiey piekto miáły /
Zá tydzieńby wszystkie dyabły ná lud wystrzeláły.
Jesze druga nie dorosnie bestiecška mista /
Jáł sie rozgniewa ná kogo / to náń dyabły čistá.
Páćierzá drugie nie wmie / ani sie przeżegnać /
A iuz wmie exorcyzmy / iáto dyabla weгнаć.
By go táł wmiat wypedzić iáto wmie wśádzic /
Zaden sie mu nie odeymie / trudno o tym rádzic.
A te co po ziemi tája malusienkie dziećci /
Wmieta iuz sobie táiac / á babot w cie w lećci.
A máćusía mu póświadcza / ábo sie mu smieté /
Jeszeć to rozumu nie ma / nie wie co sie dziecie.
Plánušiek mu iesze káże / táy duško máćierzy /
Mow / bodáies dyabla ziadlá dzieśia ná wieczery.
Jest tákich wiele niecnotow co táł dziećci ćwicza /
Zje potym y oycu ich kiltá set nálicza.
Kiedy owo iesze dziećci podrzeźniac wmieta /
Rodzicom to krotofilá / rádzi sie im smieta.

W tym mie iak os ofużnal / iakby mie zaslepil /
Matom niespadi / ledwie zem sie na nogach otrzepil.
Zeszem go trzeci raz zamost na wysokie staly /
A poczne mu wkazowac iako swiat nie maly.
Wtaze mu zamki / miasta / y wspaniale domy /
Wczym sie narod ludzki kocha / my stad chwale mamy.
A ktaza czolem vderzyc iemu v nog sobie /
Wszystko co oczyma widzisz / to daruie tobie.
Ledwie izem to wymowil / wnet mie glosem frogiem /
Tak ofużnat zem zrozumiat iże on jest Bogiem.
A nie smiatem nic przemowic / ani wiecey pytac /
Musiatem leciec ze wstydem / iuz sie z nim nie witac.
Az obacze az nieba sie Anyotowie wala /
V nog iego vpadacia / za Boga go chwala.
Azem zydy nań naprawil / zeby go zabili /
A z Ksiazeciem Lewiatan obasnym tam byli.
A on znouw skoro vmart / nu do pieta noca /
Was zwoiowal / y dusze nam pobrat / wielka moca.
Trudno mu iuz co uczynic / bo sie zamknal w niebie /
A perwie tam zadnego z nas nie pusci do siebie.
Przetoby nam koto tego trzeba pilno radzic /
Jakoby go w niebie dostac / a tu przyprowadzic.
Bo gdyby on v nas mieszkal zawsze swa osoba /
Pobratby y wszystkie dusze tu do piet ta osoba.

Pastuda Zalotnik.

I Am sie Panie Lucyferze zalotami bawil /
Kto mial na swiecie kes cnoty / dawno ia zastawil.
Co zywo sie iuz na swiecie wdalo w zaloty /
Jak swiat dlugi y seroki / wszedy mato cnoty.
Bo iuz dla ptci biatoglowskiej wszystkie utracili /
A w roskosach serca swoje y mysl utopili /
Tom ia w serca wszystkim ludziom prawie dobrze wlepil /
Zem im prawie rozum odial / y oczy zaslepil.

A takim ja to porządnie między ludźmi sprawił/
Niewiem by był taki człowiek by sie tym nie bawił.
Chybaby krwi w nim nie było albo nie był zdrowy/
A to ledwieby mogli wytrwać / być bez białej głowy.
Zaden człowiek / stary / młody / ubogi / bogaty /
Choćby był iako golab siwy / iak kóziet brodąty.
Ledwie że ledne pochowa / ożem sie z młoda /
Wiec na ledne mruga okiem / a na druga broda.
Chodźcie też w dowcsem zostanie wždy bez mey nie będzie
Jeśli swoiey w domu nie ma / podle cudzey siedzie.
A wiele jest takich co zwykli przestadzać komu /
Bo to kradzioną smaczneyśa / niż to co jest w domu.
Wiec sie przy mł nie brat do siestry / albo kmostr do kmostrki /
Dyabla wadzi choć czarny leb / kiedy białe nośki.
A onac sie wymaluie / wymusze / wygtadzi /
Wiere na takie obrazy w wszyscy patrzy radzi.
Wargi snu rnie / wmieżga / poglada po oku /
Nie wadzi ja wiere czasem posadzić przy boku.
Bo co słoweczko przemowi to sie wszystko śmieie /
A temu co siedzi przy niey / aż sie coś dzieie.
W tańcu idzie iako pawia / a iesze obtapi /
Drugi kupney nie doczeka / do domu sie kwapi.
Ona rece nań założy / iesze na nim iedzie /
Owa zgotą gdzie tey nie maś / nic tam po bieśiedzie.
Choćby y tyśiac meżczyzny / białychgłow nie było /
Nigdyby żadne wesele nie wweselito.
Jedna po pás w axamicie / druga w muchaierze /
Trzecia sie w pąceśny letnik nadobnie wberze.
Jedna w wieńcu / druga w czepcu / trzecia chodzi w tance /
Czoto wytyśi / wymusze / rowna sie slachciance.
Druga śpiewa iako soytka / iako słowik krzyczy /
Ani twodzą piszateczka / za nic y muzycy.
Druga gra iak świnia w dudy / albo w beben bise /
Druga chodzi iak bestya / iakoby wilk woye.

Nie może

Wszystko świat wieceny grzeszyć iak przez białęglowy/
Tylko ja postaw na spárze / każdy sie wlowi.
A jest każda iako Magnes / bo do siebie ciągnie /
Tylko sie ten obeydż może co sie dziś wylagnie.

Bies / Kuski dyabel.

Panie mity Hospodynie my w Rusy żywemo /
Wery niczego dobreho nikol nie znaiemo.
Ni Pátera nie znaiemo / ni Bohá molity /
Z biesem wstáty / z biesem iesty / wse z biesem robity.
Ná nebesá ne hladámo / wse smotrymy k lesu /
Sztó myslémo / sztó roblemo / wse sie hodyt biesu.
Náshych postow Boh ne widit / choć mnoho postemo /
W post nabulfshey pity / hráty / w post harast kradnemo.
Koli swietero to do lasá z paliczka idemo /
Sztó kto naset tot ne sebe / bo my tym żywemo.
Cudze jonki miluemo / náše tež mituia /
A tak mlode tak y stare / wse harast czáruiá.
Dast Boh Pánie Lucyferze ne budemy w nebe /
Koli Boh nebesá zamknie / my poydem do tebe.

Dziatko / biesow brát.

Młostywy páne Cáruiá vbohe Detko / (tko?
Sztó roble w Moskwi / w Podolu / toć ná tebe wpyé
Datoli darmo ne bude kudy detko hodyt /
Sztó roblemo / to ne Bohu / wse sie biesu godit.
Prosu moy Cáruiá lubétki / ne opuścay Rusy /
Kroby tu nie myslit byty / dla mnie każdy musy.
Osmotryś tierak w Podoli twej czeládzi mnoho /
Bohme / z tamtych ná nebesá nie puszczať nikoho.

Nuncius Apostaticus.

Heretycki dyabel.

Lucyfer dziekuje w sztytm wespól.

Dopiero sie serce moje dziś w weselilo /
Z tych powieści ktore slyszę / bärzo mi to milo.
Czy mi nie osychaly dopiero o tey dobie /
Niewiedzialem zfrasowany co daley rzec sobie.
Terazem peten wesela / petenem radości /
Za staraniem mey czeladzi spodziewam sie gości.
Dziekuje Moje Książeta / moy wierny Senacie /
Ize tak pilne staranie w moich sprawach macie.
Dziekujęc moia czeladko / moie mite dziatki /
Ze sie przez was naprawiaia piekielne vpadki.
Tużesmy też prawie byli iak bledne sieroty /
Owa też słońce roświeci przed naszymi wroty.
Mniemam ze wasze starania nie moga być plone
Wasze gmachy spustoszone beda napelnione.
Wsztyka ludzka familia będzie mieszkać z nami /
A nie tak nas testno będzie / gdyśmy już nie sami.
Ja już mieszkać nie pomysle na wysokim niebie /
Gdy taka assystencya bede miał v siebie.
Jakom od was wyrozumiał / Krolow / Książat / Pánow /
Koznych náciy dignitarstw / a y Chrześcianow.
Mniemam ze sie z swych rak pracey Pan Bog nie wćieszy /
Ponieważ sie ludzki narod wsztyck do nas spieszy.
Tuby nam trzeba pomyslić kedy ich zawierac /
Boby sćoda lada iako swoich poniewierac.
Izeby zaś swięci Boży znou nie przypadli /
A naszym wiernych owieczek iako nie pokrädli.
By niemi nie osadzili gdzie proznego nieba /
Z ktorego nas wyrzucili / w to petrafiac trzeba.
Trzeba nam znou oprawić spustoszone gmachy /
Kominy / piece porobic / y spobiac dachy.
Tak rozumiem ze tam beda dobrzy rzemieślnicy /
Nie damy im tu proznować niechay robia wszyscy.

Al mulärze fundamenty y sklepiste domy.
Mlynärze niech pobiciaia Malärze maluia/
Tym czasem wofyfcy Kowale niech gwoździe gotuia,
Stolarze zaś stoly/ lätwy/ä Bednärze beczi/
Bo tu beda y fynkarki nadobne dzi eweczki.
Beda y objercy co wiec radzi dolewäia/
Muzykowie co ich bedzie wofyfcy niechay gräia.
Szewcy/ Kušnierze/ Gäbarze/ beda robić sobie/
Jeden drugiego mech w zadek ledä sierpem skrobic.
Krawcow ä fhwaczek mušimy poſadzäc do klätki /
Bo ci nadobnie ſpiewäia gdy z fhwäia ptätki.
Bogaczow z wielkietmi brzuchy mušä do obory/
Ledwieby ich czterech zawärt do iedney Komory.
Puſtkarzow po baſtäch ſadzäc / niechay robia prochy /
Czärownice do piwnice/ bo to towar ptochy /
Bäby niech gorzätke robia / z pieć tyſiecy kädzi.
Trzeba tey dla goſpodarzow/ bä y dla czelädzä.
Winä nam tu nie potrzeba / ni miodu / ni piwä /
Kwas Kušnierzki w gorace dni dobrze pić we žniwä.
A ſerwarki na k wäšimy y k puſtney iuchy /
Vpoiemy y dyabla mäc / y wſytkie złe duchy.
Wapnä w pomyie w mieſäc / Piotunu / Gorczyce /
A tym bedziem częſtować wſytkie piänice.
Dla žärtokow / delikatow / dobrego obiädu /
Weżow / iäſczoret naſmazyć / y innego gädu.
Co dla lepſzych przetożonych / ſnotku do podlewäy /
Vbožſzym owošiane trzyny / y ieczmienne plewy /
Ktory ſie też radzi myä / ieſt tažnia po temu /
A káže ich gräca drapać dyablowi k toremu.
Mam też ſwego Cyrul k / ktory k rwie wpuſci /
Bä y bänki kto rad ſtäwia / zwotäſzä ludžie tluſci.
Ma y kleſze roſpalone co wymuie zeby /
Abö kycem da w paſczete / äž wypädna z geby.

Szrobami go na nim przypiac / gdy kto spać nie może.
Wzgląd dobrze podsypować pod dół odnieść go /
Aż położyem pod dym ić wziaw ży miachu Kowalskiego.
Może leżąc niewstać iac całe dwie Niedzieli /
Tak mimomam że będzie kontent z piekielney pościeli.
Mamy też tu dla zwadźców żelazne osęki /
Mieczy / y żelaza ostre na ich wielkie meki.
Heretycy zaś osobno beda mieć mieszkanie /
Bo to naszym Kochankowie / trzeba mieć wzgląd na nie.
Wprzód im nosy pourzynać / a wylupić oczy /
Bo w tych Naywyższy nie władnie / y nie ma ich w mocy.
Wola nasze wypełniaia / a swowolnie żyia /
Dobrzeby im ich języki w tył wywtoczyć żyia.
Pisma im kazać pożywać wespól z pomiąiami /
Wszystkie Księgi nimi z karmić które robia sami.
Trzeba przy nich wstawicznie mieć rzeźnice iarki /
Zaby / iaszurki / niedźwiadki / y inne dostarki.
Przetofwas dziś wpominać Mościwo Panietą /
Mieście na te meki ludzkie dobre instrumenta.
Mieczy / noże / y osęki / y ostre rzeźaki /
Kozny / rostry / grące / woidy / szerokie tasiaki.
Jednych rzeźać / drugich skrobać / a z drugich drzeć pasy /
Srogie meki im zadawać / a na wieczne czasy.
Iżby nigdy nie mieli nammię odpoczynku /
Gdyż się nam sami oddali w wiecznym wpominku.
Trzeba siarki / smoty prochu / soli / skła tartago /
Pieców dobrze wpalonych / tuczywa smolnego /
Sdrapawosy ich osękami / nacierać ich rany /
Potym ich kłaść do kąpiele / do żelazney wanny.
Tamże im trunki zadawać smrodem zaraźliwe /
A bestye kłaść w paszeczki / y iaszurki żywe.
Potym w smrodliwych kominach wieść / na dół głowa /
Tu będzie krzyk / wstyszymy nie jedne pieśń nowa.
Kiedy

Biedy będą własne dzieci rodzice przelinać /
 Dni / których się porodzi / żalóćcio wspominać.
 Imię Boże będą bluznić / ach / ach nie syciąc /
 A tosy na giewie targać / zębami zgrzytać.
 A my im mać przyczyniac / będziemy służyć /
 A z ich płaczu na wieki się będziemy weselić.
 A ia za wasze posługi rozdám dignitarstwa /
 Każdy z was się będzie cie szył z swego gospodarstwa.
 Zosot na każdy wsiedzie na swym maieście /
 A zwołasz wy którzy v mnie pierw się mieysca maćie.
 Belzebub / Lewitan / Cerberus z Plutencem /
 Bedziecie principalami tu przed moim thronem.
 Beliala / Smoltz / Lexka / za kontentacya /
 Znowu na świat wysylamy po pewna stacya.
 A toby iesze Bogu służył / a brat się do nieba /
 Pomylić mu fantazy / wlocić go trzeba.
 Asmodeus / y Bogalec / Przechyła / Pastuda /
 Nie żaluyćie iesze pracy na te treche ludá.
 A którzy słuza Naywyssemu / zwiędzćie ich komicznie /
 Weźmiecie od nas nagrody y zaplate wieczne.
 Niechay v nas pełno będzie. A mel o puskami
 Niech zostanie / gdyż Naywyszy niechćiał mieścić znami.
 A rychlo się nie wracayćie tu do nas po sadzie /
 Bo piekło wieczne zamkniemy gdy już pełno będzie.
 Ścymy wszyscy przykno. Amen.

K Omu by się tu czytać co nie podobáto /
 Polepsay się / a prosz Boga być się tak nie ośkáto.
 Tego żaden nie rozumię żeby mi pisał na cie /
 Co za służył będziesz cierpiat / nie będzie za cie.
 Jesli tego co dotknęto / mię to za przsirogę /
 Ja żadnemu nie zaśkodzę ani też pomożę.
 A też się tu nie o jednym narodzie pisało /
 Szeroki świat / wiele ludzi / grzesnych też niemáto.

Jedni

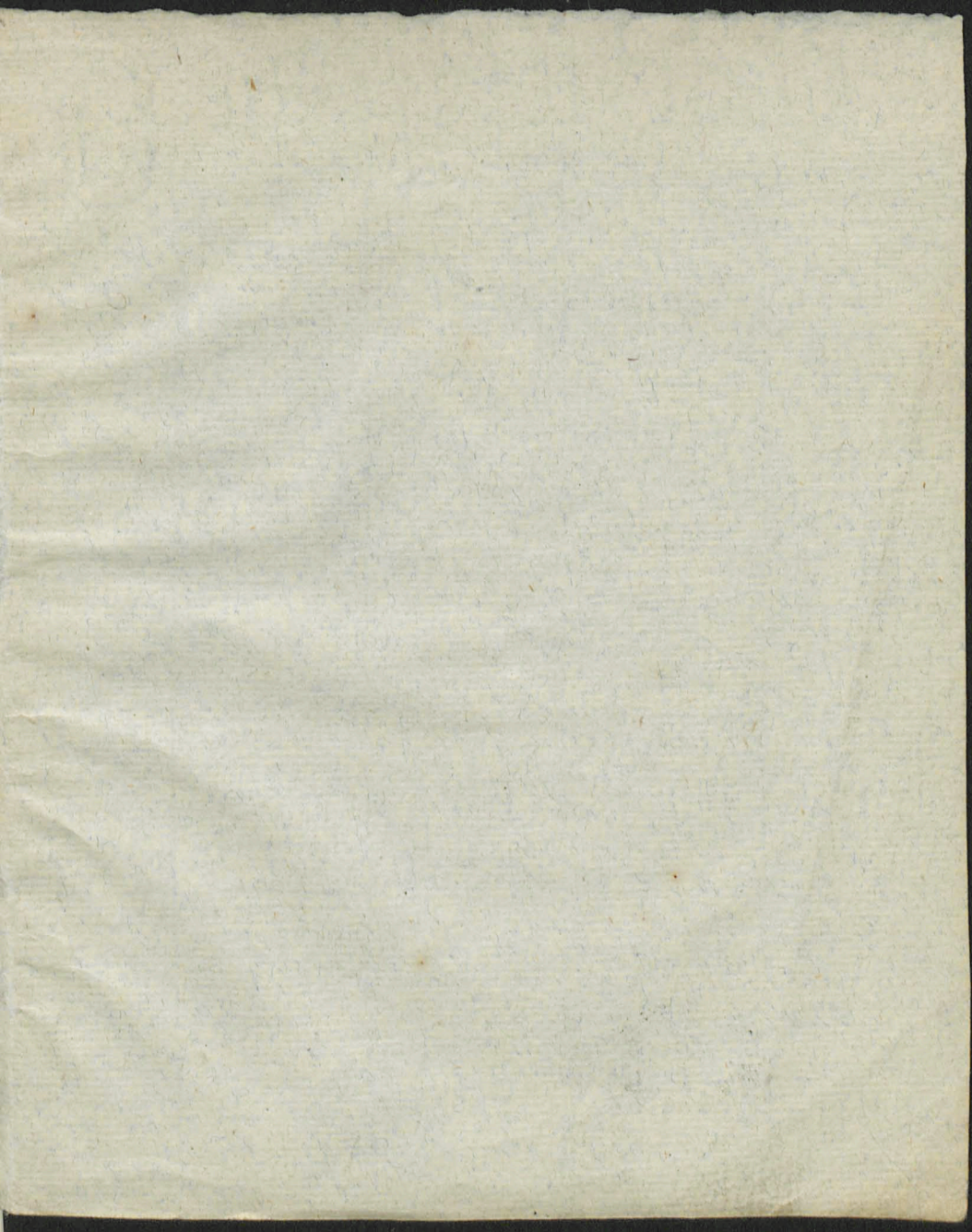
Jedni sa co inż pomárli / á drudzy sie rodza /
 A dyabli teź nie proznuia / dawno ludzi zwodzã.
 Ma teź ieszcze P. Bog swoich / y ma ich dostatek /
 A szatan sie o to stara / by mogl roziać ostatek.
 Bo to sa rzeczy prawdzliwe / aby kazdy wiedziat /
 Iże my tam mieszkac mamy / gdzie Lucyper siedziat.
 Dla iednego grzechu zrzucen / á tylko dla pychy /
 Coż o tym rozumiesz w ktorym rozmaite grzechy.
 Jak tam wnidã P. Bog peronie na sad nie zasiedzie /
 Aże ludźmi tamto niebo napelnione bedzie.
 To teź perona / żaden zboyca / szodziej / piãnicã /
 Lichwiarz / kłamca / cudzołożnik / ani czarownicã.
 Ani ci co materności takomie zbierãia /
 Tam nie wnidã / tych pãtacow ani ogladãia.
 Żyd / Żeretyk / y pogãnin / niechay sie nie myli /
 Nawet y Źli Chrześcãnie / iżeby tam byli.
 Poti dosyć nie uczynia za uczynki swoje /
 Pryez pokute / omnia ich niebieskie pokoiẽ.

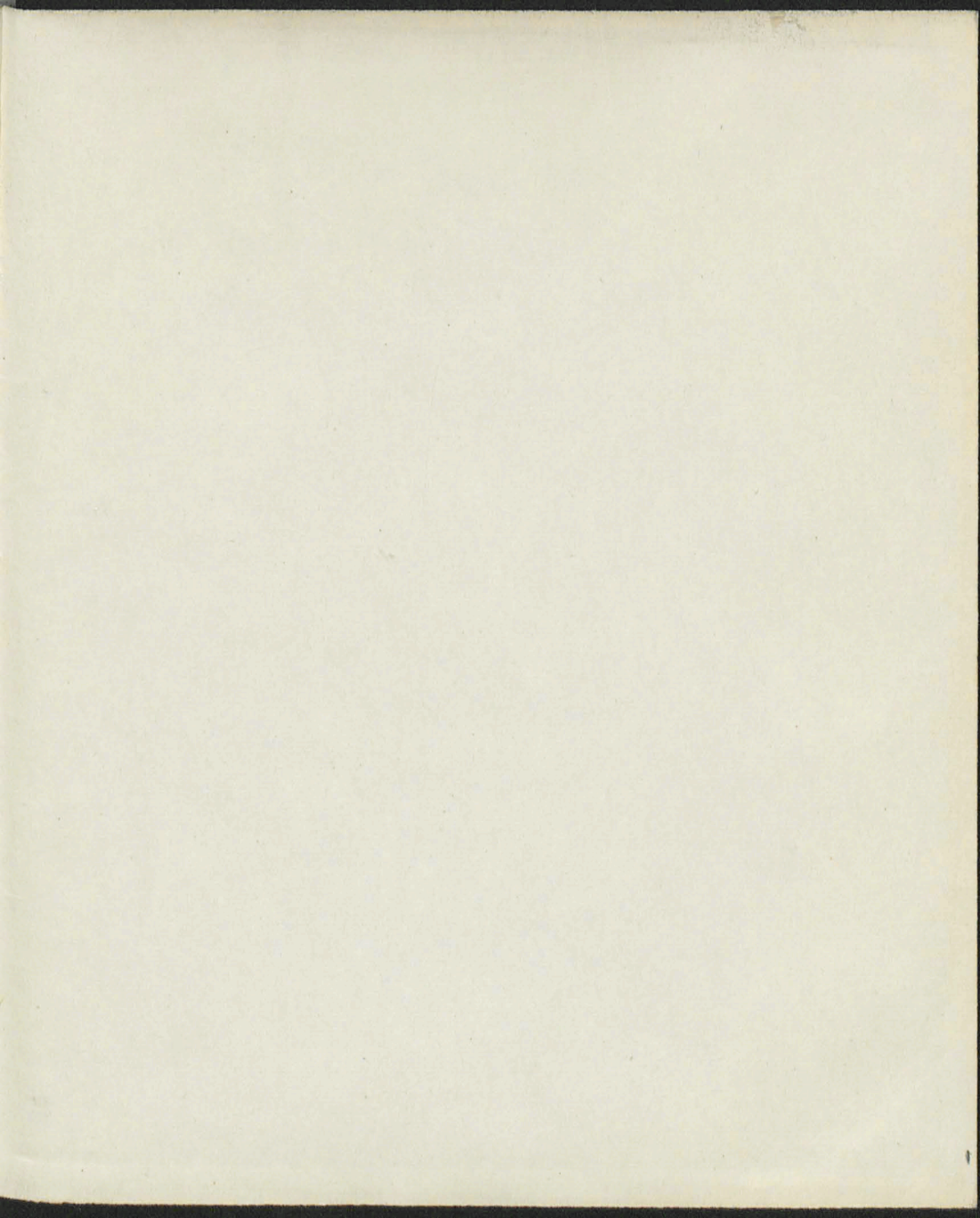
Dedicatio operis.

A Komuż was mam przypisac Dyabelkowie mili /
 Zeden niechce / kazdyby rad byście w piekle byli.
 Chodze pytaiac kto przymie odemnie te dary /
 Kazdy mowi z porwani dyabtu iak mlody tak stary.
 Nãcozem ia kiltã nocy glowe sobie psowal /
 Mialbym to wnivec z obrociã niematom pracowal.
 Dyable masz ty snadz piniãdze nagrodz moje praca /
 Bo iako podam do Druku / ludzie sie obacza.
 Beda w slyscy pokutowac / á bedziec zã tego /
 Bog ich zbawi nie bedziesz miat peronie by iednego.
 Przynieš ty mnie z wor piniãdzy / za praca szatanie /
 Ješli nie dbasz / iako raczyš / wyzrzyš coć sie zstanie.



Komic.





OPRAWĘ WYKONANO

w prac. inż. konserwacji

Biblioteki „Ossolineum”

Data 26.3.65 przez Urajko

